

Duma

opowiadanie edukacyjne

Bartek był najmniejszym chłopcem w klasie, ale wcale mu to nie spędzało snu z powiek. Był lubiany, miał duże poczucie humoru i do tego był świetnym uczniem, więc nie narzekał na brak kolegów. Gdyby jeszcze tylko interesował się sportem... Tego właśnie nie mógł zrozumieć jego tato, zawodowy żołnierz. Jak chłopak może nie chcieć chodzić na treningi dzudo lub piłki nożnej? A Bartek miał zupełnie inne zainteresowania, przede wszystkim uwielbiał czytać książki, co budziło duże zdziwienie. Przecież chłopcy interesują się albo sportem, albo grami internetowymi, albo komputerami – ale żeby czytaniem, to już nie.

Pożerał więc Bartek książki, czytał wszystko, co mu wpadło w ręce: od „Harry’ego Pottera” przez „Atlas nieba” do wierszy Brzechwy i Tuwima. Tatę niepokoiło to, że fiaskiem kończyły się wszelkie próby wyciągnięcia syna na jakikolwiek mecz. Bartek miał zawsze ciekawą książkę do przeczytania. Ze swoimi zainteresowaniami nie znalazł więc zrozumienia u taty. Może gdyby miał mamę, to byłoby inaczej, ale Bartka wychowywał sam ojciec. Swojej mamy nie pamiętał, odeszła od nich dawno temu i tato usiłował ją zastąpić w życiu syna, co nie zawsze udawało się z dobrym skutkiem. Dla taty Bartka, silnego i wysportowanego mężczyzny, zainteresowania syna były co najmniej nieodpowiednie. Co gorsze, nie krępował się otwarcie okazywać swojej dezaprobaty – jak to było na przykład wtedy, gdy rozmawiali na początku roku szkolnego o kołach zainteresowań.

- Zapisalem się na kółko recytatorskie – oznajmił któregoś dnia chłopiec. – Będziemy się uczyć recytować różne teksty, może nawet wystawimy sztukę teatralną.
- E tam, recytacja to bzdury – tato machnął lekceważąco ręką. – Żebyś się zapisał na jakiś sport, to dopiero byłoby coś, a te wiersze i sztuki to nie dla chłopaka. Chyba nie chcesz zostać aktorem, co?

Bartek w czwartej klasie jeszcze nie myślał o tym, kim chciałby być w przyszłości. Lubił czytać, miał świetną dykcję, a jego wrażliwość sprawiała, że mówione przez niego teksty ożywały i interpretacja nabierała indywidualnego charakteru. Szybko został zauważony przez opiekunkę koła, która dostrzegła w nim duży talent i objęła go wyjątkową opieką. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Bartek recytował wiersze na szkolnych apelach i uroczystościach, planował również

udział w konkursie recytatorskim. Wraz z nauczycielką przygotował „Ptasie radio” Juliana Tuwima, utwór trudny, na którym poległo już wielu recytatorów.

W dniu szkolnego etapu konkursu miał wielką treść, był to jego pierwszy występ w takim konkursie i do tego nie dość, że był najmniejszy, to jeszcze był najmłodszy. Był jedynym czwartoklasistą, reszta to byli uczniowie klas piątych i szóstych. Jakież było jego wielkie zdziwienie, gdy okazało się, że zdobył pierwsze miejsce i wraz z dwojgiem innych uczniów będzie reprezentować swoją szkołę w miejskim etapie! Wraczał do domu szczęśliwy i dumny ze swego zwycięstwa.

- Tato, wygrałem! Zdoylem pierwsze miejsce! – zawołał radośnie od progu mieszkania. – I idę do kolejnego etapu...

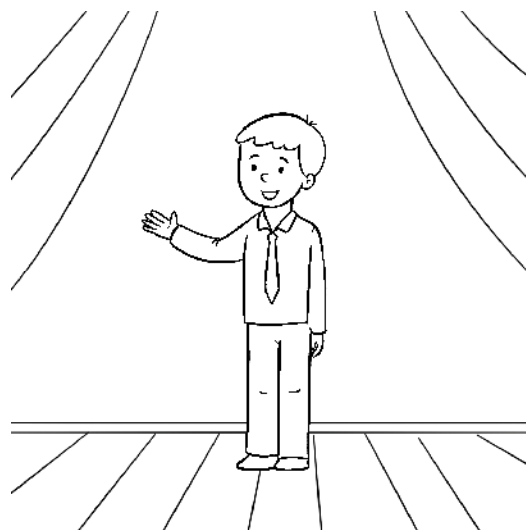
- A, to te twoje recytacje – powiedział tato, nie odrywając oczu od telewizora. – Zjedz obiad, póki jest gorący i chodź obejrzeć piłkę ręczną. Ale chłopaki grają!

I tyle było rozmowy na temat wygranej w konkursie. Gdy Bartek wygrał również etap miejski i zakwalifikował się do etapu powiatowego, nawet tacie o tym nie wspomniał. A przed tym etapem mocno się denerwował, nauczycielka na próżno starała się go uspokoić.

- Jesteś naprawdę dobry – mówiła – i zaszedłeś bardzo daleko. To jest powód do prawdziwej dumy i ja jestem z ciebie dumna. Tam będziesz w gronie samych najlepszych i pewnie się wiele nauczysz, ale najważniejsze, żebyś swój występ traktował jak fajną zabawę. Bo w konkursie recytatorskim nie chodzi o to, by wygrać, ale by się dobrze bawić.

I kolejny raz Bartek był najmłodszym uczestnikiem konkursu. Nagrodą za zajęcie trzech pierwszych miejsc był nie tylko udział w wojewódzkim etapie konkursu, ale również udział w dwudniowych warsztatach teatralnych prowadzonych w prawdziwym teatrze. Każdy chciał więc wygrać, wśród uczestników było widać nerwową i napiętą atmosferę.

Bartkowi udało się jednak uspokoić. Miał tylko lekką treść, która go nawet, o dziwo, mobilizowała. Wszedł więc na scenę i swoją recytacją „Lokomotywy” zachwyił jurorów i publiczność. Długo nie mógł uwierzyć, że zdobył pierwsze miejsce i czeka go wielka przygoda na warsztatach teatralnych. Wszyscy gratulowali mu zwycięstwa, a on był w tym momencie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Do domu wracał cały w euforii, nie myśląc o tym, jak zareaguje tato.



- Tato, wygrałem kolejny konkurs i jadę wraz z nauczycielką na warsztaty teatralne – oznajmił radośnie. – Byłem najmłodszy i wygrałem! I jestem z siebie dumny, bo recytowanie to trudna sztuka. Pani jest ze mnie dumna i ty też mógłbyś być choć trochę...

Tata spojrzał na Bartka z góry i widząc jego roześmianą buzię oraz autentyczną dumę w oczach, zrozumiał, jak wiele go ominęło. Uśmiechnął się więc łagodnie i poklepał chłopaka po plecach.

- Synu, jestem z ciebie bardzo dumny. I cieszę się razem z tobą! Może powiesz mi teraz ten wiersz?

Gdy tato Bartka patrzył na syna recytującego „Lokomotywę”, doszedł do wniosku, że nie każdy chłopak musi być sportowcem czy informatykiem. I był ze swojego syna naprawdę dumny. Natychmiast też postanowił wynagrodzić mu swoje wcześniejsze zachowanie.

- To kiedy ten kolejny etap? Potrenujemy w domu, a potem pojedę tam z tobą i postawimy ich wszystkich na baczność!

